

Wiadomości Międzynarodowe

Adoratorki Krwi Chrystusa

Informacje Międzynarodowa ASC – Zarząd Generalny - Via Maria De Mattias, 10 - 00183 Rzym

 www.adoratrici-asc.org

 redazioneasc@adoratrici-asc.org



Lima, Peru
5-28 Luglio 2017

Rok XXII – Wydanie 11, grudzień 2020

Misterium cierpienia

Rzeczywistość choroby, cierpienia i śmierci kryje w sobie tajemnicę, z którą wszyscy musimy się zmierzyć i podczas której skupiamy się na sobie: to moja choroba, moje cierpienie, moja śmierć.

Niemniej postęp i kultura przyniosły ludzkości rozwiązania, które są w stanie złagodzić cierpienie fizyczne, a w niektórych przypadkach wydłużyć czas choroby, a tym samym długość życia. Niemniej jednak nie mogą rozluźnić węzłów tego, co dzieje się w sercu osoby cierpiącej. W rzeczywistości nauka ma swoje ograniczenia i nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na wszystko, co się dzieje, ponieważ gdy cierpienie staje się doświadczeniem osobistym, staje się tajemnicą.

Tajemnica to rzeczywistość, której nie rozumiemy, ale która obejmuje nas: jest ludzka i jednocześnie transcendentna. To trudne i straszne doświadczenie. Ale patrząc z duchowej perspektywy, jest pełne wyzwania. Kiedy doświadczamy cierpienia w naszym życiu, doświadczamy załamania, katastrofy, porażki. Świat się wali. Planysą w strzępach. Wszystko wokół nas jest postrzegane innymi oczami. Nic nie jest takie samo jak wcześniej. Poczucie pustki i nicości, które obejmuje wszystko, prowadzi nas do pytań

bez odpowiedzi. Kiedy doświadczamy surowości cierpienia, zadajemy sobie nieskończone pytania. Dotknięci i zdominowani przez ból, szukamy jego znaczenia. A ból staje się tym większy i bardziej przeszywający, im bardziej nie jesteśmy w stanie znaleźć jego znaczenia. Dzieje się tak, ponieważ w naszym konsumpcyjnym społeczeństwie żyjemy się hedonizmem. Zawsze szukamy przyjemności i satysfakcji, unikając cierpienia w każdy możliwy sposób, zapominając o jego wartości. Dochodzi do tego, że widzimy to tylko w jego wartości ujemnej. A jednak cierpienie oczyszcza, wzmacnia i pokazuje to, co istotne. Cierpienie staje się zatem drogą, która prowadzi nas do słuchania zarówno bliźniego, jak i nas samych. Przekłada się to na zbieranie kamieni z przeszłości, aby zbudować nową świątynię, godną powitania nadziei w naszych duszach. A nadzieja jest pierwszym objawem modlitwy, pierwszym symptomem prawdziwego uzdrowienia. To pierwszy krok w kierunku skrzyżowania naszego ego i ponownego zjednoczenia z Tym, od którego wszystko jest zrodzone: Bogiem.

...

Wydawca

Wydawca

◇ Misterium cierpienia

Przestrzeń Zarządu Generalnego

◇ Pochwała prostych ludzi

Ze Świata ASC

◇ Lizy Tembe: Dawanie to kwestia miłości, a nie bogactwa

◇ S. Alberta Guimarães Dantes – Podróżująca misjonarka

◇ Dzieła wspólnoty

◇ "Robimy to!"

◇ Posługa w czsie pandemii

◇ Bedziesz kochać na zawsze!

◇ Książka o pandemii

Spis

1	◇ Niedziela Misyjna w Glamoc	9
	◇ 25 lat posługi Adoraterek Krwi Chrystusa w Maria Baumgärtle - Niemcy	10
3		
	Przestrzeń JPIC/VIVAT	
	◇ Refleksja o stworzeniu ucznia szkoły podstawowej	11
	◇ Historia dwóch młodych emigrantów	11
6		
	W Zgromadzeniu	
6	◇ Kalendarz Zarządu Generalnego	12
7	◇ Urodziny: świętujmy życie	12
8	◇ Wróćmy do Domu Ojca	12
9		

...
Bóg jest światłem, które oświeca długi i ciemny tunel cierpienia, łagodząc jego umartwienia, a jednocześnie je potęgując. Podczas tej podróży ból staje się antidotum na siebie, ponieważ chociaż nie może leczyć fizycznie, z pewnością leczy duchowo. A Chrystus, największa suma ludzkiego cierpienia, okazuje się ręką, która masuje dobroczynną maścią, zdolną zmienić agonię, złożoną z łez i udręk, w czas ponownego odkrycia życia, w którym pewność nie wyrasta z materializmu, ale z wyrzeczenia.

Cierpienie to jedyny przypadek, w którym jesteśmy krusi, wrażliwi i mali. W obliczu bólu rzucamy na ziemię sztandar naszej pychy i godzimy się z naszym sumieniem, pozostawiając wszelki trud na spotkanie z jeszcze większym i ogromnym miłosierdziem - miłosierdziem Bożym. Pozbawieni naszych daremnych ziemskich dóbr,

uświadamiamy sobie, że prawdziwą chorobą jest samotne chodzenie bez krzyża, a prawdziwym uzdrowieniem jest sam krzyż. W rzeczywistości wiele razy czujemy się obcy w obliczu cierpień innych, którzy do nas nie należą. Patrzymy na cierpienie wokół nas z pogardą i obojętnością. Pewni, że jesteśmy niepokonani, często cieszymy się cierpieniem innych. W naszym szybko rozwijającym się społeczeństwie nawet nie patrzymy na cierpienie innych, nie wiemy jak. Nasze spojrzenie jest pozbawione pociechy i litości, a zamiast tego wypełnione jest jedynie czystym egoizmem. Ale kiedy stajemy się inni, rozumiemy. Nasz wzrok się odwraca, zmienia perspektywę. Dopiero wtedy, na początku Kalwarii, zaczynamy przywiązywać wagę do łez, do pieśczoły, do dobroci słowa. Zaczynamy rozpoznawać naszego bliźniego, krzyż.

Rosanna Evangelista

Istnieje pewna stąta we wszystkich cywilizacjach: modlitwa chorego. A także prawie bluźnierczy krzyk, co w pewnych momentach pojawia się na ustach, i jest być może ekstremalnym apelem skierowanym do Boga, aby pochylił się nad naszym spustoszeniem.

(J.W. Goethe)

Pochwała prostych ludzi

Po raz pierwszy spotkałam pana Antonia Grossiego w Rzymie 25 stycznia 2020 roku na spotkaniu organizacji przyjaciół i wolontariuszy Wioski Nadziei. Widząc go, od razu uderzyła mnie zażyłość, z jaką wszyscy podchodzili, by go powitać.

Był w podeszłym wieku, faktycznie i w imieniu, jak powiedzielibyśmy we Włoszech. Miał szeroki, szczerzy uśmiech, typowy dla ludzi, którzy czują się zadowoleni z życia, ponieważ zrobili z niego prezent dla innych. W rzeczywistości w latach 70-tych Antonio, dzięki swoim umiejętnościom w zakresie inżynierii termohydraulicznej, był zaangażowany w budowę szpitala Itigi, oazy nadziei na piaszczystych ziemiach regionu Singida w Zjednoczonej Republice Tanzanii.

Żarliwie i hojnie współpracował przy realizacji tego projektu Misjonarzy CPPS. Przy tej okazji miał również okazję poznać Adoratorkę, która w międzyczasie na początku XXI wieku rozwinęła potrzebę stworzenia w Dodomie, obecnej stolicy Tanzanii, miejsca na przyjęcie dzieci dotkniętych HIV i AIDS. Chcieli ofiarować dwie gałęzie miłosierdzia i godną śmierć. Antonio, poruszony swoim życzliwym i wielkodusznym duchem, przyłączył się do sprawy tych dzieci z Misjonarzami i Siostrami. Dzięki jego szczerzej współpracy i wielu innych wolontariuszy, w krótkim czasie, jak wiemy, miejsce gościnności stało się Wioską, Wioską Nadziei dla wielu dzieci i rodzin, które nie miały przyszłości. Antonio był nie tylko przedsiębiorcą wodno-kanalizacyjnym dla wioski, ale także zapewnił uśmiech i radość wielu dzieciom dzięki swojej ojcowskiej obecności, uwadze i darom. Znał nie tylko nazwiska wszystkich mieszkańców Wioski, ale także ich historie. Antonio był człowiekiem wielkiej wiary i godnej podziwu filantropii. Podczas pogrzebu Antonia książd z jego rodzinnego miasta Sora opowiedział, że kiedy został wezwany do pracy, jego pierwszą myślą było przejść obok kaplicy i pomodlić się. Wszystko to uczyniło Antonio wyjątkowym człowiekiem.

Zmarł spokojnie w czwartek 29 października. Od kilku lat walczył z nieuleczalną chorobą, która jednak nie była w stanie odebrać szczerzego

uśmiechu spod jego czarującego wąsa na twarzy rozświetlonej jasnoniebieskimi oczami.

S. Nadia Coppa wraz z s. Bridget Pulickakunnel, s. Maddaleną Msutą i s. Teresiną Veronese udały się na pogrzeb, który odbył się w Sora (Frosinione) 30 października. Wraz z jego śmiercią Zgromadzenie straciło nie tylko współpracownika, ale i zaufanego przyjaciela, który zawsze był gotowy udzielić bezinteresownej rady i wsparcia, którymi mógł się szczerze podzielić.

Od tamtego 25 stycznia Antonio spotkałam tylko kilka razy. Kiedy przyjeżdżał do Domu Generalnego, gdy był w mieście na wizyty u lekarzy i chemioterapię, przychodził z szacunkiem i spontanicznością tych, którzy czują się jak w domu. Jego obecność nigdy nie przeszła niezauważona, ani nie pozostawiła nikogo obojętnym. Wdzięczność wszystkich Adoratorek na całym świecie, nawet tych, które go nie знаły, kieruje się do Antonio Grossiego i z pewnością skorzystamy z jego dobroci i modlitw z nieba.

S. Maria Grazia Boccamazzo, ASC



S. Nadia, S. Lucina Johanness, przelozony regionalny Tanzanii, Antonio Grossi i Don Alessandro Manzo cpps



S. Nadia, Antonio Grossi i S. Bridget

Lizy Tembe: dawanie to kwestia miłości, a nie bogactwa

Lizy to jedna z tych potrzebujących osób, o których zawsze pamiętamy. Kiedy zachorowała, nie miała ani grosza, żeby iść do kliniki po lekarstwa. W rzeczywistości, ponieważ w szpitalu nie było lekarstwa, pacjenci musieli udać się do apteki z receptą, aby je kupić.

Tak więc dzięki pomocy Sióstr w tej sytuacji pomyślała o tym, by sama im podziękować tkaniem mat.

Wykonanie tego rodzaju maty nie jest łatwe. Na maty potrzebny jest specjalny rodzaj trzciny i włókien tkackich.

W dniu, w którym przyszła nas odwiedzić, przyniosła prezent, a kiedy się przywitałyśmy, uklękła przed nami i powiedziała: „Moje córki, jestem biedna i nie mam wam nic do dania”. Podniosła ręce, aby podziękować Bogu, a potem przyłożyła ręce do piersi, mówiąc: „Z całego serca daję Ci kilka mat, które zrobiłam i proszę, abyście przyjęły mój prezent”.

Kobieta na zdjęciu to kobieta, która z całego serca oddała wszystko, co miała, aby wyrazić swoją wdzięczność ASC w Mozambiku.

Przypomina nam ewangelię biednej wdowy, która daje wszystko, co ma, i pamiętamy komentarz Ojca Benziego: „Nie ma nikogo tak bogatego, który nie potrzebuje otrzymywać, ani nikogo tak biednego, że nie ma co dać. Gdyby taka była postawa życiowa wszystkich, świat składałby się z braci i sióstr.

S. Yohana Amu Malley, ASC



S. Alberta Guimarães Dantes – podróżująca misjonarka

Kilka miesięcy przed śmiercią s. Alberty pojechałam ją odwiedzić i wspominałyśmy czasy spędzone razem na wsi w parafii Manacapuru.

Chciałabym móc wydobyć z jej uczuciowej pamięci intensywność jej miłości do misji, którą przeżywała jako Adoratorka Krwi Chrystusa w latach konsekracji i zachować je we mnie.

Ograniczę się do opisanie lat, kiedy s. Alberta była zaangażowana w MEB (Ruch Podstawowej Edukacji), pracując z zespołem podróżującym wraz z Ojcem Saresem i Ojcem Vicente Moreira wzdłuż rzek Solimões, Purus i Manacapuru.

Celem tego przedsięwzięcia było zapewnienie holistycznej lub zintegrowanej edukacji według modelu piramidy Masłowa, aby odpowiedzieć na potrzeby wiary ludzi. Od końca lat 60-tych do początku 70-tych w regionie rozwinęła się intensywna uprawa juty. (Juta to włóknista roślina Amazonii), która była źródłem zarobków, ale i chorób. S. Alberta skoncentrowała swoją posługę na ochronie zdrowia ludzi, poświęcając się chorym i wysyłając skomplikowane przypadki do Manacapuru. Jej apostołat polegał na bezpośrednim zapobieganiu chorobom, bezpośredniej współpracy z osobami odpowiedzialnymi za zdrowie publiczne oraz z ludnością zamieszkującą brzegi rzek i na terenach zalewowych. Zimą występuje sezonowe wylewanie bogatej w osad białej wody. Przy wysokim poziomie wody (od maja do lipca) prawie wszystko jest pokryte wodą. Dużym wyzwaniem w tym czasie była choroba wywołwana przez pasożyty jelitowe, ponieważ w łazienkach w domach nie było wody pitnej ani kanalizacji. Jej wielką misją była pomoc w uzdrawianiu i modlitwa o uzdrowienie! Trzeba

powiedzieć, że metodologia przyjęta przez MEB i jej założyciela Paulo Freire, dzięki programowi czytania i pisania, otworzyła ludziom drogę, ucząc ich czytania, a tym samym odkrywania, odkrywania i budowania historii solidarności.

Siostra Alberta oczywiście borykała się z problemami zdrowotnymi osób pracujących na polach jutowych, takimi jak reumatyzm, alergie, zapalenie skóry i infekcje zatok.

Ojciec Soares był świadkiem wielu historii, w których s. Alberta pokazała swoje umiejętności, by dawać z siebie wszystko, aby zaspokoić potrzeby ludzi. Była niestrudzoną kobietą, która żyła tylko po to, by służyć i być bliźnim tych, którzy jej potrzebowali.

Nazywała mnie „złotą rybką”, podobnie jak inne siostry: Paulina, Loudes, Filip i Assis. W ostatnich dniach jej życia, kiedy była bardzo chuda i przykuta do łóżka, odwiedziłam ją i poprosiłam, aby mnie pobłogosławiła. Otrzymałam piękne słowa płynące z jej serca i pełne nadziei!

Jestem przekonana, że Duch Zmartwychwstałego działał w s. Albercie, dając jej radość uczynienia z jej życia daru na tej ziemi, jak w niebie. Jej życie zostało całkowicie oddane Bogu od narodzin do śmierci, co było znakiem błogosławieństwa dla wszystkich. (NP-czerwiec 2020)

Nelson Peixoto – antigo missionário



Dzieła wspólnoty

Kiedy siostra Lucille Kern pakowała „rzeczy ziemskie” siostry Teresy Marie Braun po jej śmierci w styczniu, znalazła skarb przedstawiony na załączonym zdjęciu. Siostra Theresa Marie wyhaftowała te kołdry.

Siostra Olivia Woltering zgodziła się wykonać kołdrę, która z kolei zostanie podarowana robiącym kołdry w parafii św. Patryka, niedaleko Ruma Centre, na coroczny Festiwal Truskawek.

Proste, ale potem nadeszła pandemia koronawirusa.

Siostra Olivia nie poszła do sklepu z tkaninami, aby kupić niezbędne materiały do montażu kołdry.

Dopiero gdy siostry Angela Laquet i Barbara Jean Franklin rozpoczęły zakupy dla wspólnoty, siostra Olivia okazała się w potrzebie materiałów. W przeszłości kupiła prześcieradło typu king size na podkład kołdry w marketach Target lub Walmart, wypełnienie bawełniane od Ace Hardware, i inne materiały z JoAnn's, Walmart lub Ace Hardware. Wymagało to pewnych negocjacji, które nie obejmowały udzielenia Siostrze Olivii pozwolenia na zakupy.

Siostra BJ została dostawcą. Materiał podkładowy dostała od Sarah Giglotto w postaci podwójnych białych płaskich arkuszy, a pozostałe materiały od Ace Hardware. Jest teraz gotowy do przekazania do parafii św. Patryka.

Tak więc może to być pierwsza z kilku dzieł wspólnoty, ponieważ skarby siostry Teresy Marie obejmują początki kilku kolejnych kołder.

S. Olivia Woltering, ASC



“Robimy to!”

Moja parafia św. Wincentego a Paulo w St. Louis w stanie Missouri dociera do potrzebujących, świadcząc bezpłatne usługi pralni.

Koronawirus oczywiście wstrzymał tę usługę w marcu i spędziliśmy kwiecień, maj, czerwiec i lipiec, próbując znaleźć bezpieczny sposób kontynuowania. Wreszcie, po długich dyskusjach, rozmowach z właścicielem pralni i jego żoną oraz po zapytaniu wolontariuszy z pralni o pomysły, sześć „pracownic pralni”, zachęczone naszym wspólnym pragnieniem posługi i tym, że naprawdę tęskniliśmy za klientami, zdecydowało: „robimy to”.

Współpracowaliśmy z właścicielem pralni i plan ewoluował do tego stopnia, że on i jego żona zajmują się wewnętrznymi procedurami, a panie pralni dostarczyły pieniądze, kapsułki z detergentem, środek dezynfekujący, chusteczki i inne potrzebne rzeczy. Pozostajemy na zewnątrz pod namiotem, wyposażonym w maski, środek odkażający i chusteczki, które są teraz aż nazbyt dobrze znanymi elementami życia z Covid.

Ślady kredy na chodniku wskazują na bezpieczną odległość do naszego namiotu i stołu, na którym mamy zapasy. Nosimy maski, osłony na twarz i rękawiczki i wymagamy od wszystkich klientów posiadania maski. Dwie wolontariuszki to pielęgniarki.

Przy odrobinie kreatywności i dużej staranności opracowaliśmy system, który jest tak bezpieczny,

jak to tylko możliwe dla każdego. Robi się mnóstwo prania. Co najważniejsze, możemy rozmawiać z naszymi klientami, którzy tęsknili za nami tak samo, jak my za nimi.

Dużo słuchania i dzielenia się jest nawet ważniejsze niż czyste ubranie. To, co zrobiło na mnie wrażenie w całym tym procesie, to troska o innych, która skłoniła nas do zostania damami do prania, motywowanymi bardziej przez służbę niż strach, który powstrzymałby nas od zrobienia tego, co należy zrobić.

Wyczuwam, że Duch Boży unosi się nad namiotem, ludźmi, właścicielami pralni i pracownicami, których deklaratywne stwierdzenie „robimy to”, sprawia, że maszyny wewnątrz chlupoczą czystymi ubraniami dla naszych klientów.

S. Regina Siegfried, ASC



Posługa w czasie pandemii

16 marca 2020 był pierwszym dniem naszej ogólnokrajowej blokady z powodu pandemii COVID-19. Czułam się bezpiecznie w zaciszu naszego domu, a „ayuda” (paczki żywności / pieniądze) napływały z różnych agencji prywatnych i rządowych. Były to długo oczekiwane wakacje z mojej strony, będąc aktywnym pracownikiem w Posłudze Lektorów i Komentatorów oraz Rozwoju Programów Społecznych w naszej parafii San Lorenzo Ruiz, poza byciem współpracownikiem Centrum Misyjnego im. Św. Marii de Mattias. W miarę upływu dni i miesięcy zaczęłam czuć się niespokojna. Nie jestem przyzwyczajona do przebywania w domu. Jestem w parafii lub w przychodni. Mam 61 lat (senior), więc nie wolno nam wychodzić, ponieważ uważają nas za podatnych na infekcję. Psychicznie zaczęło to na mnie wpływać, gdy pojawiły się niepokój, strach, złość, bezradność i niepewność. Uczestnictwo w mszach internetowych, słuchanie Radia Veritas, a nawet moja osobista modlitwa nie pomogły złagodzić mojej sytuacji. Wiem i czuję, że czegoś brakuje. Kiedy Sr Linlee przesłała nam, współpracownikom, wiadomość, że ci, którzy chcą się zgłosić, będą bardzo mile widziani. Tak więc 1 czerwca 2020 zgłosiłam się do SMDMMC po tym, jak byłam zablokowana przez 2,5 miesiąca. Wszystkie środki ostrożności / protokoły zdrowotne były przestrzegane i wdrażane. Zapewniamy fartuchy medyczne, nakrycie głowy (czepek), rękawiczki, maskę na twarz i osłonę. Bycie współpracownikiem nadaje cel i znaczenie prawdziwej racji mojego istnienia. Stałam się bardziej cierpliwa, wyrozumiała, troskliwa, rozważna i naprawdę współczująca dla każdej osoby, którą spotykam. Dziękuję Bogu za umożliwienie mi dotarcia do Niego i służenia Mu przez ludzi, których spotykamy w klinice, a zwłaszcza dzieci, osoby starsze i osoby z niepełnosprawnością intelektualną biorące udział w parafialnym programie żywieniowym w tym czasie pandemii. Zdałam sobie sprawę, że życie jest za krótkie i wciąż mam wiele zaplanowanych rzeczy, które chcę zrobić w przyszłości. Modlę się do Boga o wskazówki, dobre zdrowie, wytrwałość i wierność mojej misji. To ofiaruję na Jego chwałę.

Felicidad Sivilla – współpracownicy SMDMC



Bedziesz kochać na zawsze!

W sobotę 24 października 2020 roku złożyłam ślubu wieczyste jako Adorantka Krwi Chrystusa podczas Eucharystii sprawowanej przez Jego Ekscelencję ks. Antonello Mura. W kościele parafialnym Najświętszej Marii Panny z Villaputzu, w obecności mojej przełożonej regionalnej, s. Nicla Spezzati, i kilku moich sióstr, wypowiedziałem moje wieczyste „Tak” przed wspólnotą parafialną.

Dzieci, młodzież i dorośli uczestniczyli w trzech dniach duszpasterstwa powołaniowego, które prowadziły s. Barbara Peralli, s. Miriam De Michele i s. Manuela Nocco. Były to dni wielkiej łaski dla całej wspólnoty parafialnej. W ramach przygotowań do celebracji ślubów wieczystych odbyło się czuwanie powołaniowe, które zakończyło trzy dni misją całej wspólnoty, by podążała śladami Miłości.

W czasach wielkiej niepewności i lęku powierzyłam się Panu życia i historii, który nadaje sens każdemu wydarzeniu. Nadal jest obecny w historii każdego mężczyzny i kobiety, we wszystkich miejscach i czasach, tu i teraz. Aby jednak na Niego spojrzeć, potrzebne są prawe oczy, oczy wiary.

W swojej dobroci Pan był obecny w moim życiu, dając mi poznać wielkość swojej miłości do mnie, której wymownym znakiem jest Jego krew przelana do ostatniej kropli. Dzięki darowi wiary mogłam rozpoznać Jego niezachwianą i pewną obecność przez całe życie, w cudownych i trudnych czasach. Głoszono mi Ewangelię miłości, zbawienia, życia i pełnej radości. Miałam dar poznania, że byłam kochana od wieków przez bezwarunkową i dobrowolną miłość, która nie zależała ode mnie. Jest to tak prawdziwe, że gdyby nikt nie głosił mi Ewangelii, żyłabym dalej tak, jakby nic się nie wydarzyło, a mimo to Chrystus nadal by mnie kochał. To wspaniała, szokująca wiadomość. Jak możesz stać nieruchomo w obliczu takiej miłości? Jak możesz nie zostać dotknięta i napełniona? Jak możesz zachować wszystko dla siebie? Spotkanie z Panem zmieniło moje życie. Postanowiłam pójść za Jego Miłością, która przywiodła mnie do ziemi Sardynii w tej wspaniałej diecezji Lanusei, gdzie jestem świadkiem radości, że Go spotkałam. Zawsze fascynowało mnie piękno i moc Ewangelii, która chce dotrzeć do każdego człowieka, ponieważ jest wart Krwi Chrystusa.

Podczas rytuału, słowa: „Oblubienico wiecznego Króla, przyjmij obrączkę zaślubin i zachowaj swoją wierność swemu Oblubieńcowi nienaruszoną, aby mógł Cię powitać w radości wiecznej uczyty weselnej”, rozbrzmiały we mnie jako znak i pieczęć Miłości Chrystusa.

W sercu żywię nieskończoną wdzięczność i głęboką radość. Pytanie celebransa jako komentarz do Ewangelii pozostaje ze mną, a odpowiedź brzmi wyraźnie i bez wahania. Zapytał: „Co będziesz od teraz robić, s. Lirie? Będziesz miłowała... kiedy będziesz radosna; będziesz miłowała, gdy będziesz wśród ludu; będziesz kochać w obliczu trudności; będziesz kochać w każdej sytuacji, w której się znajdziesz; będziesz kochać”

S. Lirie Mèhilli, ASC



Książka o pandemii



Aby mieć światło, trzeba stworzyć otwór, Anny Marii Vissani we współpracy z Cristiana Filipponi, Prospettiva Publishing, wrzesień 2020 r.

Tytuł książki pochodzi od Chandry Livii Candiani, „Cisza jest czymś żywym”. I kończy się, jak jest powiedziane w książce:... podziel, rozpadnij się, zaoferuj posiadanie i daj światło. Książka jest zbiorem pism filozoficznych i duchowych w czasach ciemności i strachu, słuchania ciszy, świata, ludzi i bardzo mrocznych wydarzeń. Celem publikacji nie jest zmarnowanie tego, co dostrzeżliśmy i przeżyliśmy w ciszy blokady.

Ponieważ przeżywamy drugą fazę wirusa, musimy mieć oczy szeroko otwarte jak sowa w ciemności nocy i dostrzec światło nadziei. W podtytule książki czytamy: „podczas pandemii wszyscy jesteśmy delikatni, tacy sami i cenni”. Kruchość to niesamowite odkrycie naszej prawdziwej ludzkiej natury. Bycie tym samym postrzega nas jako siostry i braci, którzy z niepokojem przeżywają dni i godziny.

Bycie cennym to światło, które wylania się ze szczelin naszych lęków. Obok refleksji Anny Marii i Cristiny znajdujemy osoby, które chciały wyrazić swoją opinię na temat pierwszego trudnego okresu pandemii. Od Riccardo Ferratiego, który pisze list do niewidzialnej choroby (Covid-19) jako wprowadzenie do książki, do innych świadectw przytoczonych od strony 88 do końca, w tym niektórych młodych ludzi i dwojga dzieci w wieku 9 i 10 lat. Czytelnik może rezonować z tym i zacząć spoglądać z nadzieją w przyszłość. To właśnie sprawia, że unikamy najgroźniejszego wirusa potępionego przez papieża Franciszka, jakim jest obojętny egoizm lub zapomnienie o wszystkim, jakby nic się nie stało. Wszyscy znajdujemy się w drugiej fali pandemii, chronieni przez maski i uważni na normy, które nam dano. Zadaniem każdego z nas, także jako ASC, jest bycie odpowiedzialnymi za dalsze gromadzenie światła nadziei i pytań o sens życia w naszych spotkaniach z młodzieżą i osobami starszymi. Mamy powitać nową przyjaźń, obleczeni w tę kruchość, która czyni nas solidniejszą wspólnotą.

S. Anna Maria Vissani, ASC

Region Zagrzeb

Niedziela Misyjna w Glamoč

Na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny Papież Franciszek przesłał przesłanie pod hasłem: „Oto jestem, poślij mnie” (Iz 6, 8). W swoim przesłaniu Papież podkreśla między innymi: „Wezwanie do misji, powołanie do wyjścia z siebie z miłości do Boga i bliźniego, okazuje się okazją do solidarności, służby, pośrednictwa”.

Zachęczone tym zaproszeniem Siostry Adoratorki Krwi Chrystusa z Glamoč, miejscowości położonej w południowo-zachodniej części BiH (Bośnia i Hercegowina), podobnie jak w poprzednich latach z uczniami religii, poprzez modlitwę i różne treści mówiące o misjonarzach, a zwłaszcza o dzieciach na obszarach misji.

W poprzednich latach, w październiku, dzieci rysowały imiona chorwackich misjonarzy i modliły się za nich, chętnie przyczyniając się do projektów misyjnych, rezygnując z przekąsek w szkole, aby część monet wrzucić do skarbonki.

W tym roku spontanicznie zrodził się pomysł, aby siostry z młodymi ludźmi uczcili Światowy Dzień Misyjny różnymi zajęciami. Grupa dziewcząt, które przyjeżdżały na warsztaty twórczo-charytatywne, zbierały się w kaplicy na modlitwie, a następnie w akcji na misjach.

Następnie przygotowywano ciastka i pakowano je do sprzedaży, następnie produkowano bransoletki - korony w misyjnych barwach, do których dodawali przygotowane wcześniej lecznicze kremy do skóry z żywokostu i nagietka oraz maski ochronne. Przychody ze sprzedaży były ich wkładem w misję..



S. Simplicija Šimić, ASC i S. Lucija Bijelić, ASC

25 lat posługi Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa w Maria Baumgärtle

18 października 2020 roku podczas uroczystej niedzielnej Mszy świętej o godzinie 10.15 dziękowałyśmy Panu Bogu za 25 lat naszej obecności i posługi w Maria Baumgärtle/Niemcy/. W tym uroczym zakątku Bawarii Siostry ASC z Regionu Wrocław pracują w Domu Misyjnym Ojców Misjonarzy Krwi Chrystusa.

W kazaniu Ojciec Ferdynand Zech, prowincjał cpps wyraził wdzięczność za obecność i posługę sióstr w Domu Misyjnym. Dziękował za ofiarną pracę w kuchni wszystkich sióstr, a szczególnie s. Teresie Chabraszewskiej, która obecnie wykonuje tę posługę z gorliwością i kreatywnie „teraz to robi s. Teresa, a kto nas widzi, nie ma wątpliwości, że robi to znakomicie!” Podziękowanie popłynęło także w kierunku sióstr, które pracowały i pracują w sekretariacie i na furcie Domu Misyjnego. To ważna posługa duszpasterska, bo wiele osób, które przychodzi, dzieląc się swoimi problemami i potrzebami, słyszy słowo umocnienia i obietnicę pamięci modlitewnej. Od 13 lat czyni to s. Iwona Wanke. Oprócz apostolskiej posługi wszystkich sióstr, także tych, które pracowały w domu w innym sektorze, Ojciec podkreślił świadectwo życia wiary i życia zakonnego. „Obecność sióstr zakonnych jest bardzo ważna i dobra dla społeczeństwa i Kościoła. Przypomina nam, że Bóg wzywa ludzi osobiście, otwierając w ten sposób drogę głębokiej komunii i spełnionego życia”.

Podczas Mszy świętej siostry były zaangażowane w liturgie: czytały czytanie, śpiewały psalm, i modliły modlitwę wiernych. Po Mszy świętej siostry zostały zaproszone przez Ojców na uroczysty obiad. Po południu, w czasie nabożeństwa, modlono się o nowe powołania do naszych rodzin zakonnych. Wspólna kawa i pyszne torty przedłużały nasze bycie razem. W uroczystości tej wzięły udział s. Ewa Kleps, przełożona regionalna i s. Marta Jurasik, jedna z pierwszych sióstr, które przybyły do Maria Baumgärtle w dniu 17 października 1995 roku.

Z korespondencji z roku 1872 wynika, że już rok po osiedleniu się w Baumgärtle, Misjonarze Krwi Chrystusa pragnęli zaprosić siostry ASC do współpracy w tym miejscu. Było to zaledwie 6 lat po śmierci Założycielki św. Marii De Mattias. Jednak dopiero po 123 latach stało się to możliwe. Niedawno dowiedziałyśmy się, że z Baumgartle pochodzą dwie ASC – s. Maria Nepomuka Hofmann (1890 - 1986) i jej siostra Krescentia (s. Albertina).

W 1913 roku wstąpiły do klasztoru w Nazareth w Banja Luka. W 1925 roku s. Nepomuka przyjechała do Rankweil, potem przebywała w Röthenbach, Gutenberg i w Steinerberg/ Szwajcaria. To wzruszające, że z tak małej miejscowości i z jednej rodziny Pan Bóg powołał tyle osób do pójścia za Nim. Z 10 dzieci rodziny Hofmann aż 6 służyło Bogu (Anton Hofmann – brat cpps w Ameryce, 3 - siostry w Zgromadzeniu Sióstr Misjonarek w Afryce, 2 - siostry ASC).

Modląc się i posługując w Baumgartle ufamy, że Bóg przyjmie naszą ofiarę, na nowo spojrzy łaskawym okiem na tę ziemię i pozwoli cieszyć się nowymi powołaniami.

Przed dziękczynieniem przeżywałyśmy jeszcze inne radości, a mianowicie w czwartek, 15 października odwiedziły nas Siostry z rady generalnej s. Nadia Coppa, s. Matija Pavić, s. Bridget Pulickakunnel i s. Wiesława Przybyło. Siostry wizytowały Region Schaan i przy tej okazji ofiarowały nam swój czas. Można powiedzieć, że już wtedy rozpoczęłyśmy świętowanie Jubileuszu.

Kolejną radością był wspólny wyjazd w dniu 16 października do Sanktuarium w Weingarten, gdzie znajduje się relikwia Krwi Chrystusa. I chociaż dzień był deszczowy, ale pełen łaski i mocy Krwi Chrystusa.

Tu na nowo zawierzyłyśmy sobie, Region, Zgromadzenie Opatrzności Bożej, zanurzając we Krwi Chrystusa szczególnie trudne sprawy Zgromadzenia, Kościoła i świata.

Z okazji 25 lecia otrzymałyśmy wiele życzeń i pozdrowień. Wszystkim z całego serca dziękujemy, pamiętamy w modlitwie i o nią prosimy.

**S. Teresa Chabraszewska, ASC
i S. Iwona Wanke, ASC**



Refleksja nad stworzeniem uczennicy szkoły podstawowej

Moim zdaniem powinniśmy być odpowiedzialni za wszystko, co Bóg stworzył, a zwłaszcza za rzeki i lasy. Są sercem świata i życia, niestety, są nieustannie niszczone.

Jeśli spojrzymy na Amazonkę, to niszczeje, a 10 lat temu była niebem. Pełne lasów deszczowych i dżungli, pełne żywych istot, których świat nigdy nie widział. Pokazuje, jak szybko człowiek może coś zniszczyć.

Amazonia to stan dla nas, z wszystkimi drzewami, florą i fauną, naszymi płucami i sercem świata. Ludziom oczywiście się to nie podoba. Są zaślepieni pieniędzmi i wzajemną nienawiścią. Próbują zbudować wszystko, aby zbudować hydroelektrownie i fabryki.

Nikt z tłumu, który uciska świat, nie pamięta Boga, nie żałuje, że niszczy czyjś wysiłek i pracę. Wiedzą, jak robić wszelkiego rodzaju maszyny, które są bezużyteczne. Mogą przynajmniej trochę się wysilić, by zbudować coś, co przynajmniej

naprawi rzeczy, tak jak my musimy starać się naprawić i ulepszyć wiarę w Boga.

Musimy więc znaleźć sposób, musimy być sobie nawzajem posłuszni, być braćmi i siostrami, zwracać się do Boga i słuchać Go. Bo jeśli nie pospieszymy się ze zmianą świata na lepsze, bo kiedy niszczy świat, to będziemy modlić się do Boga i prosić o pomoc, a wtedy będzie za późno.



Mihaela Jurić, siódma klasa

Historia dwóch młodych emigrantów



Dwóch młodych ludzi z Pakistanu opowiedziało nam trudną historię ich życia migrantów z powodu prześladowań religijnych.

Jako chrześcijan ich życie było w ciągłym niebezpieczeństwie. Mają nadzieję, że uzyskają azyl w Chorwacji i już teraz koncentrują się na pracy, którą chcą wykonywać. Wolny czas spędzają pomagając siostrze św. Teresy z Kalkuty w opiece nad ubogimi. Są szczęśliwi, że spotkali

Adoratorce i naszych Misjonarzy. Ich uśmiechy są wyrazem wdzięczności i chrześcijańskiej postawy w cierpliwym znoszeniu z nadzieją wszelkich trudności życiowych.

Rodzina składa się z matki, bliźniaczek i starszego brata, który uczęszcza do gimnazjum medycznego, dobrze sobie radzi i dobrze rozumie język chorwacki. S. Sunčica Kunić, ASC, zorganizowała kilku przyjaciół, aby pomóc im w ich potrzebach. Tego lata wypoczywali nad morzem. Teraz otrzymali status azylu. Chrześcijańska postawa i szlachetność tych młodych ludzi jest niesamowita. Spróbowałyśmy ich pysznych herbat i deserów. Jesteśmy wdzięczne, że możemy być blisko nich, także po to, aby uczyć się od nich solidnego życia w wierze pomimo trudności.

S. Cecilija Milković, ASC



22-29 listopada: S. Monica Rini, nowa ekonomka generalna, przewodniczyła i uczestniczyła w spotkaniu Komisji Funduszu Zgromadzenia MDMHH;

Urodziny: świętujmy życie

70

S. Milka Marković 24/12/1950 Zagrzeb

80

S. Benedetta Santomauro 20/12/1940 Włochy
S. Magdalena Karaban 10/12/1940 Wrocław
S. Bernice Klostermann 23/12/1940 USA

90

S. Antonietta Sangregorio 01/12/1930 Włochy
S. Lucia Masciotta 13/12/1930 Włochy
S. Lucia Gatta 19/12/1930 Włochy

100

S. Fortunata Mauti 03/12/1920 Włochy



**Wróciły do
Domu Ojca**

13/11/2020 **S. Josipa Santro**

Zagabria

15/11/2020 **S. Rita Robl**

USA

28/11/2020 **S. Elia Maurizia Di Salvo**

Italia

Wiadomości Międzynarodowe
Adoratorki Krwi Chrystusa

Miesięcznik informacyjny
 prowadzony przez
 Adoratorki Krwi Chrystusa
 Wiadomości Międzynarodowe - Zarząd Generalny
 Via Maria De Mattias, 10 - 00183 Rzym
Rok XXII, Wydzanie 11, grudzień 2020

Komitet redakcyjny
 Maria Grazia Boccamazzo, ASC
 Debora Brunetti

Tłumaczenie:
 S. Renata Vukadin - chorwacki
 S. Betty Adams - angielski
 S. Anastazia Floriani - kiswahili
 S. Bożena Hulisz - polski
 S. Clara Albuquerque - portugalski
 S. Miriam Ortiz - hiszpański
 S. Johanna Rubin - niemiecki